

Wydział 340 najlepszy w zakładzie

Dnia 9 stycznia br. odbyła się w naszym zakładzie m. in. uroczystość wręczenia założeń wydziału 340 dyplomu za zajęcie pierwszego miejsca we współzawodnictwie międzywydziałowym. Punktualnie o godz.

Prezydium uroczystej masówki w W-340. Przemawia członek Egzekutywy KW, I sekr. KZ PZPR Tadeusz Mizera

Foto: E. Wesołowski



14.30 na zaproszonym podium w hall wydziału, zajęli miejsca przedstawiciele władz naszego przedsiębiorstwa: I sekretarz KZ PZPR tow. Tadeusz Mizera, dyr. nac. inż. Aleksander Smolarkiewicz, sekretarz Komitetu Zakładowego tow. Benedykt Ingliot i Józef Dzierżawa, przewodniczący Rady Robotniczej tow. Roman Wallner, sekretarz Rady Zakładowej tow. Roman Mańko, przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMS kol. Szymon Arasimowicz, przedstawiciele organizacji społecznych i załogi.

Po otworzeniu masówki przez sekretarza OOP tow. Stanisława Dynskiego do zebranych przemówił sekretarz KZ tow. Tadeusz Mizera. W prostych, serdecznych słowach podziękował założeń naszego zakładu za trud włożony przy wykonywaniu postawionych przed nim zadań oraz złożył serdeczne życzenia noworoczne. Pełny tekst referatu tow. Mizery zamieszczamy na str. 2-3. Następnie dyr. nac. WSK inż. Aleksander Smolarkiewicz wręczył na ręce kierownika wydziału inż. Mari-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

XXV rocznica powstania Polskiej Partii Robotniczej

W STYCZNIU minęła XXV rocznica powstania Polskiej Partii Robotniczej. Tow. Władysław Gomułka tak mówił o powstaniu PPR na I Zjeździe Partii:

„Powołując do życia w styczniu 1942 r. Polską Partię Robotniczą (...) nie zajęliśmy nicości miejsca w Polsce. Zajęliśmy jako partia miejsce puste, którego nikt przed nami nie zajął i zająć nie chciał. Zajęliśmy bowiem miejsce organizatorów i realizatorów czynnej, zbrojnej walki narodu polskiego przeciwko niemieckim okupantom, przeciwko wszystkim popełnionym przez nich zbrodniom. Nie było przed nami partii, która by w tym okresie podniosła ten standard i rozwinęła go przed narodem polskim”

T O PUSTE miejsce wypełniła w tym okresie, kiedy wielu ludziom wydawało się, że nikt nie powstrzyma niemieckiej ofensywy pod Moskwą, kiedy widmo panowania hitlerizmu nad całą Europą zdawało się być

nieuniknione. Przyszła więc decyzja o utworzeniu partii w samą porę, w okresie największego załamania wiary narodu w zwycięstwo nad faszyzmem. Głównym zadaniem komunistycznym, która wywodziła na spadochronach w okolicach podwarszawskich, a której kierownictwo Międzyrobotniczym Komunistycznym powierzyło misję utworzenia partii, miała niełatwe zadanie. Nie było

jednakrotnie organizowali, bo naród dostrzegł w programie PPR jedyną słuszną drogę walki.

„Jako swe główne zadanie programowe PPR proklamowała organizowanie i prowadzenie walki zbrojnej z hitlerowskim okupantem, w ścisłym sojuszu ze Związkiem Radzieckim, w ramach wielkiej koalicji antyfaszystowskiej. W płaszczyźnie ideowo-politycznej PPR opierała koncepcję ścisłego sojuszu ze Związkiem Radzieckim nie tylko na motywacji klasowej, lecz również — i to było nowe — na motywacji państwowych i narodowych racji Polski. Stopnienie w jedno obu tych motywacji oznaczało wzrost w koncepcjach politycznych polskiego ruchu rewolucyjnego.

Powstanie PPR stwarzało jedynie słuszną realną alternatywę do teorii „dwóch wrogów”, jej program ocieplenia narodowe-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Wypełnione miejsce

w kraju organizacji, której działalność odpowiadała założeniom PPR, nie było takiej partii, która by podniosła standard walki narodo-

wo-wyzwoleńczej. Taką partię trzeba było utworzyć w oparciu o nieliczne adresy starych działaczy KPP.

I TAKA partia powstała, bo ludzie, których odnaleziono, starzy weterani ruchu robotniczego tkwili w ruchu narodo-wyzwoleńczym, który sami nie-

Przed ostatnim terminem

Wprawdzie do lata jeszcze daleko, ale to wcale nie przeszkadza, by do największego sezonu urlopowego, jaki przypada na letnie miesiące, już rozpocząć przygotowania. Takiego również zdania była komisja, która pod przewodnictwem dyrektora inż. Kazimierza Brejnika, przy udziale przewodniczącego RR Romana Wallnera, dyrektora mgr Józefa

Jablonskiego, sekr. RZ Romana Mańko i członka prezydium RZ Józefa Szczepaniaka zebrała się w grudniu, by omówić plan zadań w celu przygotowania środków wczasowych. Komisja omówiła sprawy związane z budownictwem trwałym i remontami, bieżącymi w ośrodkach oraz sposob ich finansowania. Jak wiadomo, obecnie trwa pierwszy etap budowy tych ośrodków. Przeznaczono na ten cel kwotę 2.560 tys. zł, z czego w roku bieżącym przerobiona zostanie kwota jednego miliona złotych oprócz funduszy uzyskanych z tzw. funduszy obrotowych. Reszta pieniędzy przeznaczona jest na zakończenie pierwszego etapu budowy, które planowane jest na rok 1968.

Zalecono do realizacji: budynek socjalny i sanitarny w Darłówku oraz urządzenie terenu (instalacje), i tak np. planuje się powiększenie kuchni i jej zaplecza, budowę pomieszczenia na świetlicę i podrecznym magazyn. Ten ostatni wraz z pomieszczeniem dla personelu planuje się

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4

GŁOS

DWUTYGODNIK SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

ŚWIDNIKA

Odmierzony Złotą Jubileuszową Odmaką ZZMeł.

Nr 1 (187)

15 stycznia 1967 r.

Cena 50 gr

Konferencja Samorządu Robotniczego

O BRADY grudniowej IV Konferencji Samorządu Robotniczego w Świdniku Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego poza swym głównym przedmiotem, jakim była sprawa uchwały KSR, dotyczącej przyjęcia dyrektywnego planu techniczno-ekonomicznego na rok 1967, raz jeszcze wskazywały na powagę sytuacji w dziedzinach działalności zakładu, bezpośrednio związanych z produkcją.

Wszystkim uczestnikom konferencji przedłożone zostały ma-

Siły mierzone zamierami

teriały obrazujące całokształt gospodarki WSK w roku 1966 oraz zadania postawione przed naszym zakładem w roku 1967.

I tak zwrócono uwagę na specyficzną sytuację produkcyjną i techniczno-organizacyjną fabryki, która wywodzi się z faktu skoncentrowania w zakładzie polskiej produkcji motocykla małolitrażowego, a także z tego, że zakład nasz jest jedynym w Polsce producentem śmigłowca.

Wspomniana specyfika nie traci nic na swej adekwatności przez konieczność wprowadzania ciągłych innowacji i ulepszeń organizacyjno-konstrukcyjnych, toteż myliłby się ktoś, kto uruchomienie produkcji obu świdnickich wyrobów uważałby za etap ostateczny na drodze do całkowitej stabilizacji produkcji. Zresztą w podobnej sytuacji znajdują się wszystkie wielkie zakłady przemysłowe na całym świecie.

W LATACH ubiegłych gospodarcza sytuacja przedsiębiorstwa wykazywała stałe tendencje rozwojowe.

Wskaźniki wykonania planu produkcji towarowej i globalnej, wzrastały systematycznie do roku 1965, „dno” osiągnięto w roku 1965 i od tego roku rozpoczyna się stopniowe zwiększenie

szanie corocznych wartościowych zadań dla przedsiębiorstwa.

Najbardziej prawidłowym miernikiem, charakteryzującym wkład pracy przedsiębiorstwa jest przedstawienie dynamiki rozwojowej zakładu za pomocą wskaźnika pracochłonności.

W materiałach przygotowanych na KSR przez administrację zakładu zamieszczono tablicę porównawczą dynamiki rozwoju produkcji towarowej i globalnej WSK za lata od 1963 do 1966 w wyrażeniu wartościowym i w jednostkach pracochłonnościowych.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4

Czytamy „Głos Pracy“

Konkurs na najlepszy wydział roku 1966 pod względem prenumeraty „Głosu Pracy” został rozstrzygnięty: I miejsce zajęła rada oddziałowa nr 9. Na wydziale tym zaprenumerowano ogółem w roku ubiegłym 169 egzemplarzy dziennika związkowego. II miejsce w konkursie przypadło w udziale wydziałowi II — 123 egzemplarzy, a III naszym — 25 egzemplarzy. W konkursie prenumeraty „Głosu Pracy” wzięły udział 41 rady oddziałowej Wytwórni. Nie docenili powyższej sprawy (a wielka szkoda) rady oddziałowe nr 11, 20, 21, 23, 24, 35 i 42.

Miejmy nadzieję, że w nowym 1967 roku działy te dołączą do pozostałych i w ten sposób w organizacji związkowej gazeta związkowa znajdzie się w każdej radzie; innymi słowy dotrze do każdego związkowca.

Bo czytać i prenumerować „Głos Pracy”, to duża korzyść. W tym popularnym dzienniku związkowym można znaleźć w artykułach problemowych wiele trafnych rozwiązań, zaszereżowanych z życia związkowców i ich sprawach. Omawiając podsumowanie konkursu trzeba przypomnieć konieczność o nagrodach. Ci, którzy najbardziej „rozkreśli” robotę konkursową — mamy tu na myśli przewodniczących rad oddziałowych i kulturalno-oświatowych, wyjadą w lecie br. na bezpłatne wczasy. Kto, kiedy i ile miejsce — o tym zadecyduje najbliższe posiedzenie Rady Zakładowej.

Wydziały otrzymały również w lecie bezpłatnie samochody na wycieczki, te oczywiście w pierwszym rzędzie, które czytały i prenumerują „Głos Pracy”.

KK

W NUMERZE: ● Rok dalszego postępu i dużych osiągnięć ● X lat ZMS ● Źródła inicjatywy ● Sylwetki działaczy ZMS ● Gospodarskie ręce ● Nowy system premiowania ● Kuźnia wzajemnej życzliwości ● Ludzie dobrej roboty ● Od Bugu do Wisły ● Warburgi i furmanki ● Kalejdoskop kulturalny ● Kolumna sportowa



Jedną z atrakcji balu sylwestrowego w ZDK był wybór królowej balu. Fotoreportaż z balu na str. 7

Foto: Z. Piasecki

„Głos Świdnika” wśród laureatów

30 grudnia ub. roku podsumowany został konkurs prasy pt. „Ludzie dobrej roboty” ogłoszony przez Centralną Radę Związków Zawodowych na najlepsze publikacje popularyzujące pracę pracowników, ich indywidualne i zbiorowe wysiłki przynoszące efekty w postaci konkretnego wyrobu, a także poprawę metod gospodarki, warunków pracy, humanizacji pracy, jakości produkcji itp.

Konkurs trwał od 1 marca do 3 grudnia 1966 r. Objął w poszczególnych grupach prasę centralną i terenową, prasę branżową i zakładową.

Mimo nam donieść, że jury konkursowe, w skład którego wchodziło przedstawicielstwo CRZZ, ZG SDP, oceniło wysoko publikację „Głosu Świdnika” przyznając mu jedno z III miejsc i nagrodę w wysokości 1000 zł w grupie prasy zakładowej.

Mimo, iż nie powtórzyliśmy zeszłorocznego sukcesu, kiedy to w podobnym konkursie pt. „Współgospodarze” nasza gazeta zajęła I miejsce, to i tak wynik ostatniego konkursu jest dla nas zadowalający, bo mimo silniejszej konkurencji innych gazet i trudności technicznych jakie przeżywalismy w roku ubiegłym, utrzymaliśmy się w grupie laureatów dorocznych konkursów CRZZ, wyprzedzając wszystkie gazety zakładowe Lubelszczyzny.

(mak)

XXV rocznica powstania PPR

Wypełnione miejsca

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1
go wobec groźby biologicznego wyniszczenia

(Z artykułu Zenona Kliszki opublikowanego w kwartalniku „Z Pola Walki”).

PROGRAM ten, którego myśl polityczna zawarta została w trzech dokumentach: pierwszej odezwie, deklaracji programowej „O co walczymy” i „Manifestie demokratycznych organizacji społeczno-politycznych i wojskowych” zyskał szerokie poparcie narodu, bo wytyczał zarówno drogę wyzwolenia narodowego jak zadanie przebudowy społecznej w wolnej Polsce. Dlatego też wokół partii skupiały się te siły narodu, które uważały, że jest to jedyny program odpowiadający całemu narodowi, a nie trzeba dodawać, że stanowiły one jego zdecydowaną większość.

Stąd też w stosunkowo krótkim okresie doszło do porozumienia w sprawie powołania Krajowej Rady Narodowej i utworzenia Armii Ludowej. Manifest tych organizacji stał się również podstawą programu pierwszego rządu Polski Ludowej — Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

WYDARZENIA, a mianowicie zwycięska ofensywa narodo-wo-wyzwolenia prowadzona w kraju, potwierdziły słusność koncepcji PPR. Przyrosły wolność i stworzyły warunki do budowy ludowego, demokratycznego i niepodległego państwa polskiego, tego, o który PPR walczyła, poświęcając swoje najofiarniejsze działania, takich jak: MARCELI NOWOTKO, PAWEŁ FINDER, MAŁGORZATA FORNAŁSKA, HANKA SAWICKA, JANEK KRASICKI i innych, i którego budowę rozpoczęła wbrew oporowi rodzinnej reakcji.

Potwierdzenie słusności programu PPR znajdujemy również dzisiaj, kiedy nasza ludowa ojczyzna staje się coraz piękniejsza.

(mak)

Spotkanie z uczestnikiem walk o wyzwolenie Warszawy

Z okazji 22 rocznicy wyzwolenia Warszawy w klubie „Ikar” autor wspomnień drukowanych w dzisiejszym numerze „Głosu” tow. P. Teodoruk spotkał się z młodzieżą Klubu Nasiołatków i opowiedział o swoich walkach. Jego wspomnienia wzbudziły duże zainteresowanie.

Przy okazji informujemy członków Klubu Nasiołatków, że zajęcia odbywają się w każdą środę od godz. 18 do 20. Zapraszamy!



Koło ZMS z wydziału montażu redaguje bardzo ładną gazetkę ścienną. Znajdują się w niej notatki o pracy koła i wydziału. Nierzadko zobaczycie tu można również krytyczne rysunki ukazujące różne niedociągnięcia z życia wydziału. Dobrze byłoby, aby również w innych wydziałach redagowano takie ciekawe gazetki

Foto: E. Wesolowski

Rok 1966 mamy poza sobą. Niełatwy był to rok dla naszego zakładu. Przystępowaliśmy do realizacji jego zadań z dużą ilością niewiadomych, szczególnie w zakresie kooperacyjnego zabezpieczenia zakładu w urządzeniach i agregatach. Musieliśmy dokonać poważnej pracy organizatorskiej celem przystosowania stanowisk pracy i wydziałów do wymogów nowej technologii śmigłowca, a w produkcji motocyklowej był to rok rekordowego skoku wynikającego z koncentracji produkcji motocykla w Świdniku.

Wspólnie i zgodnie, wspierając się wzajemnie, myślą, radą, dobrym słowem, czynnie dążyliśmy przez cały rok ciężar naszych zadań produkcyjnych i polityczno-społecznych, wspólnie przeżyaliśmy nasze troski i kłopoty.

Niezależnie od odczuć osobistych każdego z nas, a mogą różnić się one znacznie od siebie, bo przecież każdemu z nas, obok wspólnych osiągnięć los mógł nie pozostać przykrości, a nawet nieść — rok ubiegły, mierzony wspólnymi wynikami naszej pracy był rokiem dalszego postępu we wszystkich dziedzinach naszego życia — był rokiem, którego wyniki wysoce sobie cenimy.

Nasza świdnicka załoga nie zawiodła pokładanych w niej nadziei. Wykonaliśmy nasz plan produkcji globalnej w 101 proc., w towarze w ponad 104 proc., produkcję eksportową w 108 proc. Wielkim sukcesem naszych załóg motocyklowych jest wywiązanie się z zadaniami koncentracji produkcji motocykla i wykonanie ponad 95 tysięcy sztuk motocykli. Tym samym wykonaliśmy produkcję o wiele wyższą niż w roku 1965, przy na ogół prawidłowym ukształtowaniu się wszystkich proporcji w zakresie funduszu płac, wydajności, przy lepszej jakości i gospodarności. Nasi robotnicy, inżynierowie i technicy, cała nasza załoga swoją ofiarną i pełną poświęcenia pracą wniosła niemalże wkład w dorobek naszego województwa i kraju.

Obok osiągnięć produkcyjnych rok 1966 przyniósł nam poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, choć nie rozwiązaliśmy jeszcze wszystkich problemów.

Na nasz niepokój wpływa zbyt powolnie postępująca praca na odcinku zabezpieczenia prawidłowych warunków pracy dla robotników przy procesach szkodliwych dla zdrowia, nie zawsze dostateczna opieka nad ludźmi dotkniętymi chorobami zawodowymi oraz nieudolność i biurokratyczne podejście przy załatwianiu służnych i należnych roszczeń robotników w zakresie odzysku ochronnej.



Oprócz pracowników przedu-
życielskiego wydziału na masówkę
przybyli również pracownicy
Innych wydziałów

Foto: E. Wesolowski

Wydział 340 najlepszy w zakładzie

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1
na Biachnego dyplom za zajęcie I
miejsza we współzawodnictwie mł-
dzy wydziałowym.

Wydział wykonał zadania z zakre-
su produkcji globalnej i towarowej,
obniżając o 2,5 proc. planowane kos-
ty, wzrost wydajności pracy, osią-
gnięto dobre wskaźniki rytmiki pro-
dukcji. W wydziale jest najwięcej
wyróżnionych бригад produkcyj-
nych, przede wszystkim w składaniu
wniosków racjonalizatorskich i w
efektach racjonalizacji.

Dyr. inż. Aleksander Smolarkie-
wicz złożył załozę zrealizacji dalszych
sukcesów, podkreślając jednocześnie
wagę pracy wydziału 340 dla całego
zakładu.

Za słowa uznania dla załogi W-340
podziękował w jej imieniu przewo-
dniczący rady oddziałowej ZZZM tow.
Marian Wilczyński. Wyraził on prze-
konanie, że stanowię one będą do-
ping do dalszej efektywnej pracy dla
zakładu i kraju.

Następnie na ręce dyrektora na-
czelnego wręczył tekst zobowiązania
podjętego przez pracowników wy-
działu dla uczczenia 50 rocznicy
Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Wizyta ZMS-owców z Łodzi

Na zaproszenie Zarządu Zakładowego ZMS naszego zakładu, prze-
hywała w grudniu ub. r. w WSK grupa ZMS woj. łódzkiego. Go-
ście interesowali się pracą naszej organizacji i бригад młodzieżo-
wych, a także adaptacją nowo przyjmowanych do pracy. W czasie
swego pobytu ZMS-owcy z Łodzi zwiedzili również niektóre wydziały
naszego zakładu, wynosząc o nich, a także o pracy ZMS dobre wra-
żenia.

Referat wygłoszony przez czł. Egze- na uroczystej ma

kawy, mleka, szatni itp. Niepokoi nas duża
ilość wypadków przy pracy, szczególnie w
wydziale kuźni oraz w wydziałach motocy-
klowych 200 i 210.

Zanotowaliśmy dalszy postęp w zakresie
poprawy warunków mieszkaniowych: 358 ro-
dzin otrzymało w roku ubiegłym nowe miesz-
kania. Rozwiązaliśmy w zasadzie problem
złobków i przedszkoli oraz kolonii letnich
dla dzieci, poważnie poszerzyliśmy możliwo-
ści korzystania z wypoczynku wczasowego, z
którego skorzystało 1519 członków naszej za-
łogi i ich rodzin. Uruchomiliśmy stołówkę
zakładową.

W naszych warunkach jednym z zasadni-
czych czynników rozwoju zakładu i poprawy
warunków pracy są inwestycje. Oddaliśmy
w ub. roku elektrociepłownię, rozbudowaliśmy
małą śmigłowca i inne. Nasza załoga in-
westycyjna solidarnie wywiązała się ze swych
zadań podobnie jak większość pozostałych
wydziałów WSK.

Będąc przy ocenie załóg pragnę poinformować
zebranych, że analizując podstawowe wskaźniki w
zakresie wykonania zadań produkcyjnych i ekono-
micznych oraz aktywności społecznej we współza-
wodnictwie pracy, racjonalizacji, czynach społecz-
nych większość załóg swoje zadania wykonała.
Szczególnie miło mi stwierdzić, że na czoło wydzia-
łów produkcyjnych w tych dziedzinach wysunęła
się załoga waszego wydziału, która w dziedzinach
bramnych pod uwagę przy ocenie, pracowała naj-
bardziej i najlepiej. Wykonaliśmy zadania w zakre-
sie produkcji globalnej i towarowej obniżając
znacznie, bo o 2,5 proc. planowane koszty, wzrost
wydajności pracy, osiągnięliśmy dobre wskaźniki
rytmiki produkcji, macie najwięcej бригад pracu-
jących i wyróżnionych бригад produkcyjnych,
przedsiębiorstwo w składaniu wniosków racjonaliza-
torskich i w efektach racjonalizacji.

Sukcesy te osiągnięliśmy w niełatwych warunkach.
Byliśmy bowiem jednym z tych wydziałów, który
na skutek zmiany profilu produkcji oraz koniecz-
ności przyhamowania tempa pracy w związku z

brakiem pełnego frontu robót spowodowanym nie-
domaganiami kooperacji, dotknął również wasze wy-
działy. W tym czasie wewnątrz przesuwały się pracowni-
cy, którzy w 1965 r. wyniosli 55 proc. wszystkich
robotników w zakładzie. Jest to zatem sukces tym
bardziej cenny — dlatego też pozwólcie, że z tej
okazji złożę wam gratulacje, że dzięki całej za-
łodze za osiągnięte wyniki oraz tryzając jeszcze
piękniejszych sukcesów złoży również gratulacje i
zyczenia Waszej oddziałowej organizacji partyjnej,
kierownictwu wydziału, organizacji związkowej,
oddziałowej radzie robotniczej i organizacji mł-
dzieżowej. W ostatnim numerze „Głosu Świdnika”
zamieszczony był artykuł o pracy Waszego wydzia-
łu, który wymieniając najlepszych pracowników:
Flisza, Parczyńskiego, Zielińskiego, Teodoruka, Wil-
czyńskiego, Drabika, Przybylskiego, Kapcie, Wójci-
ka, Restaka, kończył się słowami: „pozostali nie
są wcale gorsi”.

Myślę, że wcale nie będzie źle, jeżeli nasza ga-
zeta podejmie ten problem, spopularyzuje Wasze
osiągnięcia, pokaże tych pozostałych. Nie będzie
źle, jeśli nasz „Głos Świdnika” sięgnie szerzej do
innych wydziałów i spopularyzuje tych wszystkich
sumienich i skromnych, prawdziwych bohaterów
pracy, którym przede wszystkim zawdzięczamy na-
sze sukcesy. Gratulując całej załodze wydziału,
składam również i im serdeczne podziękowanie
oraz słowa uznania i szacunku za włożony wkład
pracy.

W nowym, 1967 roku wkroczyliśmy pełni opty-
mizmu i wiary w nasze siły, pełni nadziei, że
będzie to rok dalszej poprawy naszej pracy i by-
tu. Wkroczyliśmy w ten rok bogactw o doświa-
dzenia minionego okresu i świadomości trudów, ja-
kie nas czekają. Mówiliśmy o tym nie szczędząc
krytyki na naszej Konferencji Samorządu Robot-
niczego przy przyjmowaniu zadań na rok 1967.
W oparciu o doświadczenia minionego roku wska-
zyaliśmy, że nie wystarczy mieć dobry program,
ale potrzeba jeszcze do tego dużo pracy orga-
nizatorskiej, konsekwencji, uporów i dyscypliny w
jego realizacji. Nie wszyscy, niestety, chcą to
zrozumieć, powodowani aspołecznymi tendencjami
do wygodnictwa próbują się obrażać, gdy im się
to wydaje, opatrnie interpretując słuszną kry-
tykę według swoich własnych, egoistycznych od-
czuć. Taka postawa nie posuwa nas do przodu,
nie sprzyja twórczej pracy, usuwaniu błę-
dów i niedomagań, nie pomaga w posuwaniu się
naprzód na drodze postępu, rozwoju i polepszenia
życia człowieka.

Rozmowy „Głosu Świdnika”

Źródła

ruchu młodzieżowym, pełniąć w
nim odpowiedzialne funkcje,
miał towarzyszyć możliwość dogłę-
bnego poznania młodzieży i jej
spraw — zwracam się do tow.
Zygmunta Chargota. — Dużo
dzisiaj mówi się o zobojętnieniu
młodych ludzi na sprawy spo-
łeczne, na sprawy swym zasię-
giem wykraczające poza cał-
odzienny zakres spraw osobistych.

Z. CH. W chwili obecnej z ru-
chem młodzieżowym związany
jestem bardzo luźno, toteż to co
powiem, w żadnym wypadku nie
może być potraktowane jako
wypowiedź autorytatywna. Chy-
ba jest rzeczywistość tak jak za-
uważa redaktor — wpływa to
stąd, że cały ruch młodzieżowy
osiągnął w chwili obecnej formę
bardziej ustabilizowaną, aniżeli
ten sam ruch w swych począt-
kach. Młodzież lubi wciąż coś no-
wego, a przez to samo atrakcyj-
nego, ciągle zmiany. Wtedy jest
w swoim żywiole, gdy w atmo-
sferze, która ją otacza, wibruje
jakis niepokój. Stąd te najprze-
różniejsze organizacje młodych
po roku 1945, stąd tamte usta-
wiczne dyskusje światopogląd-
owe, często przybierające bardzo
ostre formy, stąd wręcz nie-
spontaniczny udział młodzieży w wy-
padkach października 1956 r. Nie
zgadzę się z tym, że młodzież
dzisiejsza jest inna, mniej polity-
cznie wyrobiona czy zaangażo-
wana. Po prostu wraz z całym
społeczeństwem żyje w okresie
stabilności form instytucjonal-
nych.

I tak załoga W-340 zobowiązuje się
przepracować w roku 1967 po 8 ro-
boczogodzin w czynnie społecznym
przy porządkowaniu terenu w zakła-
dzie i Świdniku, wykonać roczny
plan asortymentowy do dnia 24
grudnia br., podnieść stan bhp.

Część oficjalną zamknął sekretarz
OOP tow. Stanisław Dynski raz jesz-
cze dziękując władzom zakładu za
pomoc i opiekę, jaką otoczył jest
przez niego wydział 340. „Niech przy-
znana nam nagroda w wysokości
20.000 złotych będzie symbolem ży-
wości, z jaką spotykamy się wciąż
w naszej codziennej pracy. Ze swej
strony zrobimy wszystko, by ta
życiowość była w pełni uzasadnio-
na” — zakończył tow. Dynski.

W części artystycznej wystąpił ze-
spół „Amore” z Zakładowego Domu
Kultury oraz piosenkarze-solisci.

Waldemar Ostrowski

Przepraszamy i wyjaśniamy

Ubiegły rok był dla naszej redak-
cji bardzo trudny. Już od drugiego
kwartału rozpoczęły się trudności w
systematycznym wydawaniu gazety,
na co złożyły się brak papieru. Nasza
gazeta była drukowana na papierze
zakładowym otrzymywanym z przy-
działu ZPL dla drukarni zakładowej.
Ponieważ ZPL nie zwiększył tego
przydziału o odpowiednią ilość pape-
ru, potrzebna na druk „Głosu”, a jed-
nocześnie wzrosły potrzeby naszej
drukarni zakładowej, stanęliśmy
przed bardzo trudnym problemem.

Jednak dzięki pomocy działu zaopa-
trzenia, a ściślej mówiąc pracownika
tego działu Lucjana Wilka i kierow-
nika drukarni WSK Zdzisława Mali-

nowskiego, udało się wygospodarować
kilkaset kilogramów papieru na druk
gazety. Niestety, nie wystarczyło go
na tyle, aby wydawać gazetę systema-
tycznie, w pełnym nakładzie i ob-
jętości. Stąd też mieliśmy długie
przerwy i opóźnienia w wydawaniu
pisma oraz zmniejszenia objętości na-
szej gazety.

Mamy nadzieję, że trudności te zo-
staną wkrótce przezwyciężone i gae-
ta będzie ukazywać się systematycz-
nie.

Redakcja

Sily kierzone zamiarami

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

	1963	1964	1965	1966
Wskaźniki wzrostu prod. towar. wg wartości	100	92,1	75,3	85,4
Wskaźniki wzrostu prod. glob. wg wartości	100	94,3	82,3	96,0
Wskaźniki wzrostu prod. glob. wg pracochłonności	100	106,2	114,2	147,2

Cytując „Materiałami”: „Różnica między wskaźnikami wartościowymi i pracochłonnością ma swoje uzasadnienie w znaczącym wzroście pracochłonności produkcji w stosunku do realizacji cenowych produkowanych wyrobów.

Jest to zjawisko nieuniknione, ponieważ przedsiębiorstwo dokonano

zmiany asortymentowej produkcji w skali całego zakładu”.

WPROWADZENIE do produkcji nowego smigłowca i koncentracja motocykla maolitradowego ma swój wpływ tak na samą produkcję jak i na stosunki produkcji panujące w zakładzie. Cytując: „Nowe procesy technologiczne, niezliczona liczba zmian towarzysząca problemowi uruchomienia tej produkcji, wprowadziła szereg niejasności w samej dokumentacji jak i u bezpośrednich wykonawców. Skłoniło to konieczność wykonania po raz wtóry całego szeregu oprzyrządowań, jak też brakowania całych partii produkcji poprzednio określanych jako dobra”.

Element nerwowości w pracy ujemnie wpływał na stosunki między ludźmi. Mnożyły się zatargi pomiędzy przełożonymi a podwładnymi, osobiste ambicje i rozgrywki ważyły na decyzjach podejmowanych w związku z pracą. Ostatnie miesiące roku 1966, a zwłaszcza szeroko zakrojona kampania „Miesiące wrzesień” — miesiącem poprawy stosunków między ludźmi” większość tych nieprawidłowości wyeliminowały.

NALEŻY przyjąć, że rok 1967 będzie rokiem stabilizacji produkcji, rokiem koncentracji wysiłków na poprawie techniki wytwarzania i organizacji produkcji.

Warto jeszcze dodać, że na przestrzeni ostatniego pięcioletnia nastąpił dalszy wzrost płac nominalnych.

Złożyły się na to przede wszystkim wzrost wydajności pracy i postęp w doskonaleniu form organizacji pracy jako wynik realizacji decyzji naczelnych władz gospodarczych.

WKOREFERACIE przewodniczącego Rady Robotniczej tow. ROMANA WALLNERA obok wielu wzmianek problemów, które znalazły swe odbicie w uchwale podjętej przez KSR poczesne miejsce zajęła sprawa przestrzegania postanowień KSR przez władze administracyjne zakładu. Zdaniem redakcji, dobrze się stało, że podniesiona została również ta sprawa — przemawia za tym konieczność respektowania postanowień prawdziwego gospodarza przedsiębiorstwa jakim jest ogół robotników.

W dyskusji w przeciwieństwie do poprzednich KSR mniej wysuwano pretensji pod adresem Zjednoczenia, a więcej zajęto się sytuacją wewnątrzzakładową.

Rzecz charakterystyczna: większość z zabierających w niej głos osób, zwracała uwagę na dysproporcję między faktycznym wkładem pracy i osiągniętym przez robotnika efektem, a sprawnością organizacyjną i gospodarczą kadry inżynieryjno-technicznej i pracowników administracji. Niektóre wypowiedzi były wręcz humorystyczne.

Jak się okazuje bywa tak, że łatwiej lub szybciej jest sprawdzić ten czy inny detal od odległego o setki kilometrów kooperanta, niż „ziewolić” sąsiadowi rozdzielnie do jego namiętnego wydania. A podobnych wypadków było więcej.

Młym akcentem w dyskusji (zresztą podobną propozycję zgłaszała swego czasu nasza redakcja) było wysunięcie przez przewodniczącego Rady Zakładowej ZZZM tow. ZYGMUNTA KAMIENOBRODZKIEGO wniosku, by pracownikom zakładu odchodzącym na emeryturę zeznać nie poprzez ograniczenie się do wręczenia wypowiedzenia, a w sposób serdeczny, uroczysty np. organizując im na

pożegnanie spotkanie z władzami zakładu, kwiaty, skromne przyjęcie etc.

W końcowej fazie obrad IV Konferencji Samorządu Robotniczego przyjęła i zatwierdziła plan techniczno-ekonomiczny na rok 1967.

WŚRÓD postulatów do władz Zjednoczenia zakładu znalazły się m. in. te: ZPL zagwarantuje rytmiczność dostaw agregatów, detali i normali z wytwórni sobie podległych, rozwiąże problem dostaw pochodzących z importu i spoza Zjednoczenia, pomoże w utworzeniu dwóch zakładów naukowo-badawczych, konstrukcyjno-doskonalących ze względu na stojące przed zakładem zadania z zakresu rozwoju konstrukcji smigłowca i motocykla.

W zakresie spraw inwestycyjnych nisz przedsięwzięcie domaga się zapewnienia przez ZPL. MPC limitów na 1967 r. w wysokości niezbędnej do zakończenia rozpoczętych w 1966 r. podstawowych dla nowo uruchomionej produkcji obiektów oraz zapewnienia wykonawstwa zleconych robót, dotyczących przeprowadzenia pod torami magistrali c.o. na trasie: budynek elektrociepłowni — miasto. (Korzysta z tego ogrzewania będzie 13 kręseł budynek mieszkalnych w Świdniku i 6 bloków spółdzielczych).

Administracja zakładu zobowiązała m. in. wprowadzić do realizacji wnioski komisji wydzielonych i komisji zakładowej pracujących nad usprawnieniem organizacji produkcji oraz rytmiki i poprawy struktury zatrudnienia, opracować plan działania w wszystkich komórkach funkcjonalnych przedsiębiorstwa.

Zwrócono uwagę na konieczność modernizacji procesów technologicznych celem zmniejszenia pracochłonności i unowocześnienia metod produkcji.

Wskazano na potrzebę kontynuowania najnowszych form socjalistycznej współwzajemności pracy.

Wreszcie zobowiązano kierówkę przedsiębiorstwa do przestrzegania zasady składania Radzie Robotniczej kwartalnych sprawozdań z realizacji uchwał KSR i innych ogniw Samorządu Robotniczego.

Waldemar Ostrowski

Przed ostatnim terminem

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

urzędzie w domkach campingowych. Czynnione będą również starania o przyspieszenie budowy linii energetycznej. Realizacja inwestycji budowlanych uzależniona jest od możliwości przebiegów Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, które prowadzi je, niestety, poza planem. W tej sytuacji konieczny staje się wyjazd przedstawicieli naszego zakładu do Koszalina w celu uzyskania zapewnienia, że inwestycje te zostaną zrealizowane.

Z prac, jakie prowadzone będą nad Jeziorem Białym, w protokole wymienione są tylko roboty blacharskie, budowa studni awaryjnej, poszerzenie drogi wjazdowej na teren ośrodka i ułożenie płyt chodnikowych. Od tow. Szczepaniaka dowiedzieliśmy się, że będzie również zakończona budowa przystani oraz że w roku bieżącym rozpocznie się budowę ośrodka sportów wodnych w Krepcu. Zapytaliśmy również tow. Szczepaniaka, czy plan obejmuje wszystkie aktualne potrzeby inwestycyjno-rentowne, które utrudniają pełną sprawność i funkcjonalność ośrodków oraz czy planowane prace będą wykonane w terminie. W odpowiedzi usłyszeliśmy, że o braku odpowiednich funduszy na wykonanie innych prac, już w tej chwili niezbędnych, istnieją również duże trudności w uzyskaniu innych środków. Działalność inwestycji i gł. mechanika obciążone pracami w zakładzie nie zawsze mogą kierować do ośrodków odpowiednią ilość pracowników.

Naszym zdaniem działający prowadzący te prace już powinny zastanowić się nad sposobem przeprowadzenia zaplanowanych prac

w ośrodkach. Sugerujemy tu zastanowienie się nad formą uczczenia 50 rocznicy Rewolucji Październikowej. Może wcześniej podjęte zobowiązania stworzyłyby możliwość oddelegowania do prac w ośrodkach większej ilości ludzi i ukończenia robót przed terminem.

Dobrze byłoby również zastanowienie się nad sposobem usunięcia drobnych niedociągnięć, takich jak np. wykonanie właściwego placu zabaw dla dzieci z huśtawkami, które nie będą grozić wypadkiem, jak to obecnie znajdują się w Dąbówku, za instalowanie telefonu, zorganizowanie stałego dyżuru elektryka i slusarza. Konieczne wydaje się również zorganizowanie dyżuru na cały sezon wykwalifikowanej pielęgniarki, która potrafiłaby udzielić fachowej pomocy w razie nagłego wypadku. Kilku wczasowiczów z ub. roku proponuje utrzymywanie w ośrodku autobusu, którym w czasie brzydkiej pogody można byłoby wyjechać na wycieczki do pięknych i zabitych miejscowości nadmorskich. Wskazane byłoby również zwiększyć personel w kuchni tak, aby mógł on korzystać z dni wolnych od pracy nie rzadziej niż w innych ośrodkach.

Wracając do planu, jaki opracowany został przez wymienioną wstępnie komisję, należy stwierdzić, że obejmuje on największe problemy. Oprócz nich istnieją również te mniejsze, ale także nie mniej ważne efekty wypoczynku wczasowiczom i utrudniające pracę personelowi. Wydaje nam się, że gdyby wzorem dobrego gospodarza ujęto je również w podobny plan i systematycznie rozwiązywano, wtedy nasze ośrodki lepiej spełniłyby swoją rolę.

M. Kos.

Nowy system premiowania

Dotychczas obowiązujący tzw. punktowy system premiowania pracowników umysłowych w państwowych przedsiębiorstwach przemysłowych, wprowadzony uchwałą nr 130 Rady Ministrów z dnia 4 maja 1964 roku, obok skutecznego oddziaływania na najważniejsze zagadnienia gospodarki przedkładał, niestety, niedostatecznie jednolite oddziaływanie na niektóre aktualne jej problemy. Dotychczasowy system premiowy m. in. nie stwarzał dostatecznie silnych bodźców w kierunku poprawy jakości produkcji, terminowej realizacji umów kooperacyjnych i na poprawę rytmiki produkcji. Te niedomagania przedsiębiorstw przemysłowych były przedmiotem obrad VII Plenum KC PZPR. Wskazania uchwały VII Plenum KC PZPR w sprawie zadań w zakresie usprawnienia organizacji pracy i zarządzania w przedsiębiorstwach, zostały uwzględnione w ogłoszonej niedawno uchwale nr 380 Rady Ministrów z dnia 6 grudnia 1966 r., zmieniającej uchwałę w sprawie premiowania pracowników umysłowych w państwowych przedsiębiorstwach przemysłowych (MP Nr 71 z dn. 20.XII.1966 r.).

WCHWILI obecnej nie ma jeszcze resortowych zarządzeń wykonawczych do tej uchwały, wiadomo jednak już obecnie, jakie zadania czekają załogę naszego przedsiębiorstwa. Głównym więc zadaniem uchwały Rady Ministrów jest działanie w kierunku poprawy jakości produkcji, terminowej wywiązywania się z umów kooperacyjnych oraz rytmiczności realizowania całej produkcji. W związku z tym obok dotychczasowego systemu punktowego przy premiovaniu wprowadzone zostają dodatkowe zadania, od spełnienia których w bardzo poważnym stopniu uzależnione będzie otrzymanie premii. Zadana jakościowo (np. brak reklamacji w stosunku do produkcji sprzedanej) lub osiągnięcie określonego udziału poszczególnych gatunków produkcji zostają uznane jako jeden z powszechnie obowiązujących warunków wypłaty premii. Przy tym premia przewidziana dla przedsiębiorstwa za wykonanie zadania jakościowego powinna odpowiadać co najmniej 25 punktowi premiovemu.

W przedsiębiorstwach, w których produkcja kooperacyjna stanowi od 10 proc. do 80 proc. całej produkcji towarowej, wypłatę premii uzależnia się dodatkowo od terminowego wykonania przez przedsiębiorstwo dostaw w ramach kooperacji przemysłowej. Przy wykonaniu planu kooperacji w 98 proc. i poni-

żej, przedsiębiorstwo potrącone zostaje 50 proc. przysługującej premii. Natomiast w przypadku pełnego wykonania przez przedsiębiorstwo zadań kooperacyjnych, tworzy się fundusz na dodatkowe premie dla pracowników. Wraz ze wzrostem udziału produkcji kooperacyjnej rośnie również odpis na dodatkowy fundusz premiowy i maksymalnie wynieść może 15 proc. zasadniczego funduszu premiowego.

W przedsiębiorstwach, w których udział produkcji kooperacyjnej w wartości produkcji towarowej jest niższy niż 10 proc. lub wyższy niż 80 proc., wypłatę premii w pełnej wysokości uzależnia się dodatkowo od rytmiczności wykonywania zadań produkcyjnych, premie przysługującej pracownikom w danym kwartale obniża się w takiej samej proporcji jak w przypadku niespełnienia warunków wykonania dostaw kooperacyjnych. Natomiast w razie pełnego i rytmicznego wykonania zadań produkcyjnych tworzy się fundusz na dodatkowe premie dla pracowników. Fundusz, ten jest coraz wyższy przy systematycznym, rytmicznym wykonywaniu produkcji i maksymalnie może stanowić 12 proc. zasadniczego funduszu premiowego.

Ponadto uchwała Rady Ministrów przewiduje, że w przypadku niespełnienia przez przedsiębiorstwo warunków z zakresu ko-

operacji przemysłowej i rytmiczności wykonania zadań produkcyjnych, potrącenia z premii dokonuje się wyłącznie tym komórkom ruchu przedsiębiorstwa (wydziałom), które nie wykonywały zadań z tego zakresu.

Nowy system premiowania obowiązujący od 1 stycznia 1967 roku, z tym, że w okresie pierwszego kwartału potrącenia za niewykonanie zadań kooperacyjnych i nierytmiczności wykonania zadań produkcyjnych mogą być zglądzone do połowy decyzją właściwego ministra.

W związku z tym należy niezwłocznie przedsięwziąć odpowiednie środki organizacyjno-techniczne, gwarantujące pełną realizację wytycznych VII Plenum KC PZPR, zarówno w poszczególnych komórkach naszej Wytwórni, jak i w całym przedsiębiorstwie.

Zarządzenie w sprawie ograniczenia rozmów telefonicznych

Dotychczasowe starania o przydział nowej centrali telefonicznej przystosowanej do potrzeb Wytwórni, nie przyniosły pożytecznych rezultatów.

W związku z tym zachodzi konieczność racjonalnego korzystania z obecnej, bardzo wysłużonej aparatury telefonicznej. Ponieważ pracownicy Wytwórni bardzo często bez potrzeby przedłużają rozmowy służbowe i prowadzą najzupełniej prywatne, dyrektor naczelny wydał zarządzenie ograniczające rozmowy telefoniczne do niezbędnego minimum. Chodzi tu szczególnie o łączność na zewnątrz Wytwórni.

Kuźnia wzajemnej życzliwości



Ekzekutywa OOP z wydziału kuźni. W środku zasiadłszy działacz partyjny tow. Jan Podczuwa, Foto: T. Glowacz

Hefajstos, w mitologii greckiej bóg kowali i hutników, znany był na Olimpie jako — mówiąc językiem współczesnym — bezwzględny podrywacz. Uchodziło to mu przez pewien czas bezkarnie, póki nie zwrócił swoich afektów w stronę małżonki gro-modziernicy Zeusa — Hery. Rzecz cała wydała się i niefortunny amant został stracony w krater Wezuwiusza, gdzie ponoć do dziś przebywa, zaś by czas mu się nie dłużył obarczono go obowiązkiem wykonywania dla pozostałych bogów różnych metalowych przedmiotów.

NIE wiem nic o kłopotach sercowych pracowników kuźni zakładowej, natomiast wiem na pewno, że żaden z nich nie trafil do niej z powodów naruszenia któregoś z obowiązujących kanonów współżycia społecznego.

W samej rzeczy jest nawet odwrotnie — praca w kuźni, choć ciężka i odpowiedzialna

przez swą atrakcyjność stanowi magnes przyciągający wielu wykwalifikowanych fachowców.

Ze tak jest istotnie, niech świadczy o tym fakt wyjątkowo niskiej fluktuacji na wydziale kuźni, a także to, że większość pracowników, to ludzie już po wojsku, szukający życiowej stabilizacji, wiążący z miejscem pracy swoje plany życiowe. Z tego też względu — jak mnie poinformował kier. kuźni inż. Tadeusz Kołton — starający się do pracy na wydziale, nim zapadnie ostateczna decyzja, zapoznawany zostaje z warunkami pracy, a jednocześnie dyskretnie indagowany: masz bracie za sobą służbę wojskową? czy przyszedłeś do nas „pobyć”, czy też masz zamiar dłużej pracować? itp. itp.

Takie postępowanie stało się już regułą — nim sekcja naboru skieruje kandydata do pracy w kuźni, musi on „przebrnąć” przez tę zasadniczą rozmowę z inż. Kołtonem. Efekt tego porządku rzeczy już wspominałem. Ale nie tylko to.

Tam, gdzie zespół ludzi pracuje przez dłuższy czas ze sobą, gdzie ludzie się znają, gdzie wiedza czegoś można od siebie oczekiwać — tam wszystko układa się lepiej, począwszy od spraw ściśle produkcyjnych, poprzez wspólne różnorakie akcje, a skończywszy na właściwym wykształceniu stosunków międzyludzkich.

S WEGO czasu na łamach naszego piśmiennictwa szerzej potraktowaliśmy sprawę leczenia i zapobiegania powstawaniu chorób tzw. zawodowych. Asortyment robót wykonywanych w kuźni, choć nie stwarza jakiegos szczególnego zagrożenia dla zdrowia pracowników, nie mniej, może spowodować jakieś trwałe odkształcenia w systemie zdrowotnym człowieka. Oci, choćby słuch, zmiany kostne stawów, płuca. Z tego względu obok stałej akcji socjalnej w postaci codziennej porcji mleka, zaopatrzenia w napoje orzeźwiające (a propos, co u licha za ekonomista wpadł na pomysł „wprowadzenia oszczędności” poprzez skasowanie etatu obsługi saturatora; postawił takiego przy pięciu ich miocie, a gorzko by pożałował swojej gorliwości itp.), na wydziale prowadzone są badania okresowe. Rzecz ciekawa, nierzadko inicjatywa wypływa od samych robotników, którzy pojedynczo lub niewielkimi grupkami sprawdzają w przychodni stan swego zdrowia.

W TOWARZYSTWIE kierownika tow. inż. Kołtona zwiedzam jego gospodarstwo. Hala niewielka, budowana z myślą o potrzebach nie na miarę stawianych obecnie kuźni zadań. Dawniej 200—400 ton — obecnie 1200—1300, tylko w ciągu minionych trzech lat produkcja (tonaż, wartość, asortyment) wzrosła dwa i półkrotnie. W tej sytuacji maksymalne wykorzystanie powierzchni produkcyjnej stało się palącą potrzebą.

Kierownictwo i aktywny wydział postawiło przed sobą zadanie: bez oglądania się na pomoc z zewnątrz, sami musimy uporządkować miejsce naszej pracy. Interes jest przede wszystkim nasz własny. Efekt tego apelu?

Owszem jest, i to nie bagatelny. W okresie od 1963 roku dokonano w czynnie społecznym zasadniczego przemieszczenia wielu stanowisk pracy, ustawiając je w sposób zapewniający uporządkowany i ciągły cykl produkcyjny, wykonano kilka pomieszczeń — kantorów ułożono nawierzchnię w hali i naokoło niej, pomalowano ściany, uporządkowano teren wokół budynku.

Przeciętnie, każdy pracownik kuźni przepracował w czynnie społecznym 24,2 godziny.

Milamy kolejne stanowiska pracy. W pewnym momencie inż. Kołton pokazuje mi pomieszczenie, którego istnienia nigdy bym się nie domyślił. Oto między dwoma ścianami wolny skrawek powierzchni, ot coś około 7 m kw. Tutaj urządził — powiada mój przewodnik — pomieszczenie dla głównego elektryka wydziału. Jeszcze tylko dach, osłonięcie ścian, urządzenie wnętrza i gotowe.

I mamy pewność, że tak się stanie. Pewność uzasadniona dotychczasową praktyką. Jeszcze jedno. Te gospodarskie zabiegi, nie tylko ułatwiają pracę, zwiększają jej estetykę, owszem to również, ale przede wszystkim skracają cykl produkcyjny, zmniejszają pracochłonność, co wespół ze stałym wprowadzaniem postępu technicznego w sensie usprawnienia organizacji pracy i mechanizacji robót przedludkowych, w konsekwencji prowadzi do systematycznego, rytmicznego wykonywania zadań stawianych przed wydziałem.

P LAN na rok 1966 wykonany został w 106,2 proc., plan asortymentowy w 100 proc., dla 40 zakładów podległych Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego i spoza, zabezpieczono odfukki (jak również dla potrzeb naszego zakładu). Na pewno miłym akcentem w pracy wydziału były napływające od kooperantów liście życzenia i podziękowania, ba! Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego na Okęciu przyznała mu nawet pieniężną nagrodę. Co tu mówić — kuźnia robi dla naszej WSK dobrą robotę w najszerszym znaczeniu tego słowa.

A BY jednak wszystko to, o czym tutaj mówiłem, zostało spełnione, na wydziale musiały powstać specjal-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 6



Komisja sanatoryjna w pełnym składzie

Foto: E. Wesolowski

Przedstawiamy kolejną komisję RZ

O tym jak ważna jest jej praca przekonać się można choćby tylko z ilości zgłaszanych podań.

Na górnej półce w jednej z szaf Rady Zakładowej leżą 2 grube skoroszyty, a więc plik wniosków, skierowań i innych urzędowych papierów niezbędnych do załatwiania spraw związanych z leczeniem pracowników WSK.

Czy wszystkie te sprawy związane z regeneracją ludzkich sił do pracy w zakładzie zostają pozytywnie załatwione? Czy wracający z sanatoriów robotnicy mają się rzeczywiście lepiej?

Ile trzeba czekać, aby otrzymać skierowanie do sanatorium? O tych i jeszcze innych sprawach, słowem o pracy komisji u progu Nowego Roku mówi zasłużony działacz związkowy, jej przewodniczący tow. Zygmunt Morawski.

„Przytoczę na wstępie cyfry: w roku 1966 wysłaliśmy komisyjnie na 24-dniowe skierowania sanatoryjne — 159 osób, zaś na leczenie profilaktyczne 21-dniowe — 124.

Ludzie dobrej roboty

Zgodnie z uchwałą Prezydium CRZZ w sprawie rozwoju i doskonalenia działalności Związków Zawodowych wśród kobiet i na rzecz kobiet pracujących, w całym kraju odbywa się reorganizacja Ligi Kobiet.

W naszej wytwórni wybór wydziałowych i oddziałowych przedstawicieli komisji kobiecej zakończył się jeszcze w tym miesiącu. Mimo zajęć związanych z koniecznością obsługiwaną zebrani wyborczych, aktywność WSK nadal prowadziła ożywioną działalność na rzecz środowiska.

W bloku przy ul. Tuwima 2 w lokalu, gdzie do niedawna znajdował się zakład fryzjerski, kobiety urządziły klub dla siebie i rencistów. Będą się tu odbywać różnego rodzaju kursy; na najbliższą przyszłość planuje się kurs kosmetyczny, prelekcje i zebranie komisji kobiecej. Również renciści, którzy do tej pory korzystali z lokalu KTiR tylko w soboty, będą tu przychodzić codziennie. A więc wreszcie upragniony kąt.

Kobiety pamiętają również o chorych pracownikach Wytwórni i o sierotach po naszych pracownikach. W dzień wigilijny ub. roku podopieczne dzieci odbrane zostały paczkami ufundowanymi z pieniędzy komisji kobiecej.

W Sylwestra kobiety natomiast przygotowały paczkę ufundowaną przez Radę Zakładową dla pracowników przebywających w miejskim szpitalu. Pacjenci ze wzruszeniem dziękowali za pamięć o nich.

Ponadto komisja kobieca ma stałych podopiecznych, którym ze swojego skromnego funduszu udziela miesięczne zapomogi.

O tym, że opieka ta jest pożądana i potrzebna, świadczą niżej przytoczony list, jeden z wielu jakie kobiety otrzymują: „Ja niżej podpisana, opiekunka dzieci byłej pracownicy WSK, mojej córki, składam serdeczne podziękowania za pomoc materialną w postaci zapomóg, które otrzymałam. Dziękuję również za paczkę dla dzieci na święta, pierwsze święta, na których nie było już z nami mojej córki. Jestem wzruszona pamięcią, która jest do wódem, że córka moja, mimo że nie żyje, jest jeszcze w Waszych sercach. Pozwól mi sobie tą drogą złożyć wszystkim paniom życzenia wszelkiej pomyślności z Nowym Rokiem!”.

Nie przesadzę chyba, jeśli postawę aktywność kobiecego WSK nazwę wysoce humanitarną.

(Ch)

Pozostało nam do zrealizowania z roku ubiegłego jeszcze 52 wnioski.

W roku 1966 Rada Zakładowa pokryła koszty skierowań i przejazdów pracowników Wytwórni na sumę 58.474 zł.

Pracownicy naszego zakładu wyjeżdżali m.in. do Kołobrzegu (nadcisnieniolwcy), do Kudowy, Świnoujścia i Nałęczowa (chorzy na serce), do Ciechocinka, Łądku, Cieplcu, Świeradowa (schorzenia reumatyczne), do Krynic, Polanicy, Zegłostowa i Iwonicy (żołądki) oraz do Szczawna (nerkowcy). 70% skierowań przydzielono pracownikom fizycznym, 30% zaś umysłowym. Trzeba tu otwarcie powiedzieć, że w stosunku do lat ubiegłych, leczący swe schorzenia ludzie z naszego zakładu otrzymują o wiele szybciej skierowania, aniżeli dawniej. Jest ich dzięki staraniom komisji więcej co najmniej o 50% niż w latach ubiegłych.

Skierowania otrzymywane są z kilku źródeł, a mianowicie: z Funduszu Wczasów Pracowniczych, z Zarządu Okręgu przy WKZZ, ze Związku Transportowców i Spożywców.

Wracając z pobytu w sanatoriach pracownicy mówią najczęściej o poprawie stanu zdrowia. Weźmy dla przykładu:

Michał Kret — ślusarz po pobycie w sanatorium oświadczył, że zdrowie wyraźnie mu się polepszyło. Zapłacił kół — Antonina Lis pierwszy raz była w sanatorium. Chwaliła także pobyt i jak sama mówi — zyskała dużo na polepszeniu stanu zdrowia.

Konstanty Rabuszek i Wacław Zmuda leczyli w Szczawnie drogi oddechowe.

Marian Wójcik — schorzenia reumatyczne w Dusznikach. 4 m-ce przebywał w sanatorium spawacz W-1 Marian Stepien. Po kilku Heine-Medinie, dzięki zabiegom powrócił mu władza u rąk.

Do Ciechocinka wysłano Marię Krzyżanek. Wprawdzie ciężkich powikłań reumatycznych nie udało się usunąć kilkoma zabiegami, ale niemniej jest nadzieja, że stałe systematyczne leczenie przyniesie poprawę zdrowia.

Tyle na temat pracy komisji sanatoryjnej i leczenia profilaktycznego. O społecznej działalności w niej dużej grupy ludzi, odanych sprawie związkowej mówi się dziś dużo w zakładzie.

Przypominamy ich nazwiska: Wanda Zakrzewska, Antoni Skowronek, Kazimierz Wiącek, Roman Bugala, Stanisława Baneka, Zenon Pasik i Marian Kwas. Z komisją współpracuje lek. med. H. Górny.

Dzięki ich staraniom stało się dziś faktem, że skierowanie do sanatorium pracownik zakładu może otrzymać za 3—4 miesiące. Jeszcze dwa lata temu trzeba było czekać rok czasu.

Konkurs racjonalizatorski

Od 15 września 1966 r. do 25 września 1967 r. trwa konkurs racjonalizatorski w dziedzinie oszczędności metali nieżelaznych i ich stopów.

Konkurs ogłosiło Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego wspólnie z Zarządem Głównym Związków Zawodowych Metalowców, Hutników, Górników oraz z Zarządami Głównymi Stowarzyszeń: Inżynierów i Mechaników, Hutników, Górników, Odlewników i Elektryków. W konkursie mogą brać udział wszyscy pracownicy i robotnicy przedsiębiorstw centralnych i zakładowych, biur konstrukcyjnych i technologicznych, instytutów naukowo-badawczych i centralnych laboratoriów, a także pracownicy zjednoczeń przemysłowych i centrali Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego niezależnie od zajmowanego przez nich stanowiska pracy. Projekty zgłoszone w konkursie powinny zawierać konkretne rozwiązania techniczne w dziedzinie oszczędności metali nieżelaznych lub stopów, z podaniem dotychczasowego i nowo proponowanego rozwiązania, przewidywanych efektów ekonomicznych, terminu i zakresu wprowadzenia do produkcji.

Nagrody:

2 pierwsze nagrody po 50.000 zł
4 drugie nagrody po 40.000 zł
6 trzecich nagród po 20.000 zł
10 czwartych nagród po 10.000 zł
10 wyróżnień po 5.000 zł

Tematyka projektów konkursowych oraz inne szczegóły znajdują zainteresowani w regulaminie, który jest w posiadaniu działu postępu WSK.

Zyczymy sukcesów w tym pożytecznym konkursie racjonalizatorskim.

W 22 rocznicę wyzwolenia Warszawy

17 stycznia minęła 22 rocznica wyzwolenia Warszawy. Z tej okazji drukujemy wspomnienia byłego żołnierza Ludowego Wojska Polskiego, a obecnie pracownika naszego zakładu FELIKSA TEODORUKA, który brał udział w wyzwoleniu naszego kraju spod okupacji hitlerowskiej. Wspomnienia te są bardzo rozległe, gdyż dotyczą niemalże wszystkich ważniejszych bitew Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej na terenie naszego kraju, rozpoczętych forsowaniem Bugu, a zakończonych forsowaniem Odry i Nysy oraz zdobyciem ostatniego gniazda hitlerowskiego oporu — Berlina. Dlatego też postanowiliśmy podzielić je na trzy odcinki i drukować w okresie poprzedzającym rocznicę większych bitew. Odcinek dzisiejszy poświęcony jest walkom na prawym brzegu Wisły i zakończonych wyzwoleniem naszej stolicy.

FRONT przesunął się na zachód. Armia Radziecka po przełamaniu oporu wroga pod Moskwą, Leningradem i Stalingradem rozpoczęła swój zwycięski marsz. Wraz z nią kroczyła I Armia Wojska Polskiego im. Tadeusza Kościuszki powstała na gościnniej ziemi radzieckiej, wyszkolona przez dowódców Armii Czerwonej i wyposażona w sprzęt wyprodukowany w ZSRR. Armia ta, miała już za sobą chwałę bojową, zwycięstwo pod Lenino.

Miałem wtedy 17 lat. Jak wszyscy Polacy rozsiani po szerokim świecie zawieruchą wojenną tęskniłem do mojej ojczyzny, szukając właściwej drogi powrotu. Ja wybrałem tę najtrudniejszą, ale i najkrótszą



Feliks Teodoruk w mundurze

oraz najszlachetniejszą — drogę walki. Przebywałem wówczas na terenie ZSRR.

Wiadomość o zwycięskich bitwach Armii Czerwonej i Wojska Polskiego staczanych na drodze do Polski, chęć czynnego udziału w walce była silniejsza od świadomości wojennych trudów — od śmierci. Zgłosiłem się na ochotnika do Armii Czerwonej. Byłem trochę za młody, ale przyjęli.

Jakże to była wielka radość? Będę walczył! Od razu chciałem być wśród tych, którzy odnosili zwycięstwa, wśród żołnierzy frontowych. Tymczasem skierowano mnie na tyły za Moskwę do miasta Wołody na kilkutygodniowe szkolenie przy czołgach.

— No, cóż trudno — pomyślałem, trzeba się szkolić. Dnie ćwiczeń upływały powoli, ale za to stawałem się prawdziwym żołnierzem. Kiedy okres szkoleniowy dobiegał końca, otrzymałem radosną wiadomość. Na mocy rozkazu naczelnego dowództwa Armii Radzieckiej zostałem wraz z innymi Polakami przeniesiony w szeregi walczącej już I Armii Wojska Polskiego. Radość była ogromna, choć trudno było się rozstać z towarzyszącymi broni.

— Nie martw się Felek — mówili do mnie radzieccy czołgisti — spotkamy się na froncie i wtedy podziwimy pod sam nos „germańcom”, aby zobaczyć jaki dzielny, polski żołnierz do nich

Od Bugu do Wisły (Feliks Teodoruk)

strzela... bo z daleka trudno cię zobaczyć — żartowali z mego niskiego wzrostu i młodego wieku. Po przyjeździe do I Armii Wojska Polskiego zostałem przydzielony do specjalnej wyodrębnionej jednostki artylerii lekkiej i ciężkiej, która niejednokrotnie rozpoczynała przygotowanie przed natarciem nieprzyjaciela u boku słynnych „katusz”. Artyleryjskie szkolenie bojowe przechodziłymi za pozycjami frontowymi posuwając się jednocześnie na zachód w kierunku Brześcia nad Bugiem. Tu doczekałem się pierwszego rozkazu bojowego.

BYŁ ŚWIET 18 lipca 1944 r. Skupieni wycekiwaliliśmy przy działach na komendę ognia! Obok nas na ten sam rozkaz czekali artylerzyści radzieccy, z którymi połączone były nasze jednostki. Za chwilę miały polecieć na drugą stronę Bugu pociski z polskich dział torujących pęchocie drogę do Ojczyzny. Trudno dziś opisać wewnętrzne przeżycia zanim padła komenda: ognia! Wiem dobrze, że przyrzekłem sobie to, co będzie dokładnie wykonywał bojowe zadania, by jak najszybciej znaleźć się po tamtej stronie Bugu.

Cztery dni trwały walki zanim nastąpiło ostateczne przełamanie obrony hitlerowskiej nad Bugiem. Odnieśliśmy zwycięstwo. Moment przeprawy przez Bug był wielkim przeżyciem. Mieliśmy stanąć na polskiej ziemi pod polskim sztandarem z bronią w ręku jako wyzwolicieli. Ci, którzy nas witali kwiatami, którzy brali w objęcia polskich i radzieckich żołnierzy mieli też w oczach — łzy radości. Dla nich skończył się koszmarny okres okupacji — byli wolni.

Łzy radości osuszył widok pomordowanych na lubelskim Zamku, ponury obraz Majdanka jednego z największych obozów śmierci. Minęło rozkвітlenie — przyszła chęć zemsty, dalszej walki aż do ostatecznego zwycięstwa nad faszystowskimi ludobójcami.

KIEDY wojska radzieckie i polskie prowadziły zwycięską ofensywę na ziemach polskich, zaczęto organizować II Armie Wojska Polskiego pod dowództwem gen. Karola Świerczewskiego. Po dotarciu nad Wisłę, I dywizja WP została wycofana na odpoczynek do Włodawy, w czasie którego uzupełniono straty w ludziach przez ogłoszenie poboru oraz w sprzęcie dzięki dalszej pomocy ZSRR. Naszą jednostkę połączono z II Armia WP i przemianowano na Samodzielny II Szturmowy Dywizjon Artylerii Lekkiej i Ciężkiej. 20 grudnia 1944 r. znowu wyruszyliśmy na front, by razem z artylerzystami radzieckimi zasypać gradem pocisków niemieckie pozycje obronne na lewym brzegu Wisły w Warszawie. Zadaniem naszego pułku



Radziecy i polscy żołnierze pozują do wspólnego zdjęcia. Jest również wśród nich autor wspomnień

było rozpoznać kilka ugrupowań nieprzyjacielskich — zadanie było trudne. Nieprzyjaciel bez przerwy wystrzeliwał w górę

rakiety, tak że najmniejszy ruch nie mógł być niezauważony, bez przerwy „graty” niemieckie karabiny maszynowe i moździerze. Pociski padały coraz bliżej nas. Pomimo tego wykonaliśmy nasze zadanie i na szczegółowych mapach zaznaczyliśmy pozycje nieprzyjaciela. O wyznaczonej godzinie rozpoczęliśmy półgodzinne przygotowanie artyleryjskie po to, by lepiej poznać tajemnicę wroga. Od 12 stycznia z południa zaczęły nadciągać posiłki radzieckie.

14 stycznia zajęliśmy pozycje bojowe, by wspólnie z tysiącami dział i katusz radzieckich rozpocząć przygotowania artyleryjskie przed forsowaniem Wisły.

Przed nami na drugim brzegu płonęła stolica. Niemcy skrupulatnie wykonywali rozkaz Hitlera — równali ją z ziemią. W nocy z 16 na 17 stycznia wojska polskie i radzieckie forsowały Wisłę. 17 stycznia Warszawa była wolna.

Nie była to ta Warszawa, którą wyobrażaliśmy sobie w okopach. Było to cmentarzysko pełne gruzów i popiołów, przesiąknięte krwią tych, którzy walczyli o jej wolność — krwią tysięcy powstańców rozstrzelanych i pomordowanych przez faszystów. Z ruin wychodzili ku nam wynędzniali ludzie o smutnych oczach i bladych policzkach, osierocone dzieci przesiąknięte zapachem spaleniści. To był obraz rozpacz. Witaliśmy się z nami w milczeniu, jak gdyby nie chcieli przerywać ciszy umęczonego miasta, a później odchodzili, by tymi samymi wychudłymi rękoma podnosić cegły i usuwać pierwsze gruz. Patrzyliśmy na nich wzruszeni, podziwialiśmy ich odwagę i wolę odbudowania na ruinach nowej, jeszcze piękniejszej stolicy.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Kuźnia wzajemnej życzliwości

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 5

na atmosfera, atmosfera koleżeństwa, zrozumienia potrzeb, atmosfera intensywnego zaangażowania w swoją pracę. A przecież ludzie z kuźni nie są inni niż ich koledzy z innych wydziałów. Ani nie mają łatwiejszej pracy, ani wyższych zarobków. O, właśnie. Na wydziale zakordowane jest około 70 proc. wszystkich czynności, zaś zarządzenie Ministra Przemysłu Ciężkiego nr 101 o regulacji plac, objęło jedynie pracowników dniówkowych. Szczególnie odbiło się to na zatrudnionych w kuźni (akord). Inż. Kołton był już w tej sprawie, wraz z przedstawicielem Rady Robotniczej w Zarządzie Głównym ZZMet., ale jak dotychczas sprawa nie ruszyła z martwego punktu.

Wracając do atmosfery, która wpływa na zaistniały stan rzeczy w rozmowie z tow. Kołtonem, a potem z ludźmi z produkcji, co jakiś czas przewijało się słowo określające wzajemny stosunek kierownictwa i załogi.

Brzmiało ono: jedność. Mówi kierownik: „Staramy się zbliżyć działalność administracji do potrzeb i warunków pracy załogi. Zdaje się, że udało nam się utwierdzić ludzi w przekonaniu, że widzimy wszystkie ich sprawy, że w każdej sytuacji staramy się przyjść im z pomocą.

Ot, choćby taka sprawa. Znaczący odsetek załogi to tzw. „chłoprobotnicy”. Gdy przyjdzie żniwa, przychodzą i mówią: „Kierowniku, dajcie urlop”. Potrzebny im jest na uprzątnięcie pól.

Rozwiązaliśmy to w ten sposób, że na ten okres staramy się zabezpieczyć produkcję przez awans robot. Wilk — jak powiada przysłowie — syty i owca cała”.

Mówi jeden z robotników: „U nas nie ma nerwów. Można się z kierownikiem dogadać. To równy chłop i człowieka nie

skrzywdzi”. Ze swej strony myślę, że o większy komplement trudno. Jakże często słyszy się coś wręcz przeciwnego.

JAK zwykle, gdy piszę o jakimś wydziale, proszę o podanie kilku nazwisk ludzi wyróżniających się w pracy. Tutaj długi namysł. Wreszcie: „nasz zespół jest wyróżniony. Wszyscy pracują dobrze”. I po moich naleganiach: HENRYK KITKA — frezer, STANISŁAW CZYŻ — kowal i JAN DUDZIAK — kowal, JOZEF LIPINSKI — suwnicowy, STANISŁAW MICHAŁAK — z matricowni, KAZIMIERA WIDZIŃSKA i HELENA OBARA z zacyszczalni, JAN ŁUSZCZYŃSKI z transportu, ZDZISŁAW KEDRA.

Oczywiście aktywni: sekretarz OOP tow. JAN PODESZWA, przew. rady robotniczej na oddziale JOZEF JAKSON, sekretarz wydziałowy organizacji związkowej EUGENIUSZ KOSZKOWSKI, związany od lat z nami pracownik kontroli STANISŁAW SZYMURA.

UWAGA: Przyczynę do kształtowania się nowych stosunków między ludźmi. Kierownik o swoim zastępcy: „kol. inż. STANISŁAW SZKOŁUT, to naprawdę dobry nabytek dla kuźni. Zdolny, inteligentny, sumienny. Zasługuje na awans”. Jeden z robotników:

„Czterej pancerni” przyczyną pustki w gabinetach lekarskich

Podczas ferii świątecznych, warszawska telewizja wznowiła wyświetlanie bardzo popularnego wśród młodzieży szkolnej polskiego filmu z czasów II wojny światowej pt. „Czterej pancerni i pies”. Film wyświetlany był przed południem. W czasie projekcji ulice miasta, sklepy i gabinety lekarskie świeciły pustkami. Za to po filmie lekarze mieli prawdziwe urwanie głowy. Wszystkie dolegliwości, które za przyczyną czterech sympatycznych bohaterów i psa Szarika ustępowały na całą godzinę, trzeba było i tak wyleczyć.

Czyżby nowa, choć krótkotrwała terapia? (C)

„Stilana” zaprasza

Przy ul. Kopernika 3 w Świdniku pracuje od kilku miesięcy Spółdzielnia Wyrobów Drewnianych „Stilana”. Spółdzielnia jest bogato zaopatrzona w elanę, anilane i welny w różnych kolorach i gatunkach. Wykonuje także swetry z materiałów powierzonych. Odpowiednie fasony mogą klienci wybierać z żurnali, które są za darmo.

Wykwalifikowani pracownicy gwarantują solidne wykonanie każdego wybranego wzoru.

Przykładowe ceny usług za najbardziej popularne fasony kształtują się następująco: sweter damski 189 zł, męski 170, młodzieżowy do lat 14 — 128 zł, dziecięcy do lat 7 — 88 zł i niemowlęcy — 45 zł.

Zamówienia wykonywane są w ciągu 7 do 10 dni.

Zachęcamy mieszkańców miasta do korzystania z usług „Stilany”, tym bardziej, że spółdzielnia ma często do sprzedania już gotowe modele. (ac)



Foto: E. Wesolowski

Jan Kuziela i Kazimierz Kowalczyk są prądującymi pracownikami W-610. Reportaż z tego wydziału zamieścimy w numerze następnym.

Migawki

Bal sylwestrowy w ZDK



Uczestnicy balu bawią się jak widać wesoło



Kandydatki na królową nocy sylwestrowej przeszły trudną drogę eliminacji. Jeden z egzaminów polegał na postawieniu przewróconej butelki przy pomocy nóg. Nie było to łatwe zadanie.

A o północy życzenia pomyślnego Nowego Roku, „duże buki!”



ZABAWA w ZSZ

Jedną z licznych zabaw sylwestrowych jakie odbyły się w Swidniku był bal w budynku Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Organizatorem balu, na którym bawiło się około 300 osób był Komitet Rodzicielski ZSZ.

Dla gości przygotowano liczne atrakcje, a kulminacyjnym punktem był wybór królowej balu. Dobrze zaopatrzonego bufetu obsługiwała MSZIZ w Swidniku.

Sylwestrowa zabawa upłynęła w przyjemnej, kulturalnej atmosferze. Jest to w dużej mierze zasługą organizatorów, ale fakt, że na balu było więcej dorosłych jak młodzieży miał też swoje znaczenie.

Dochód z balu — jak zwykle w tej szkole — przeznaczono na działalność uczniowską. Planuje się za uzyskaną sumę zorganizowanie dwóch ponadplanowych wycieczek krajoznawczych.

Komitet Rodzicielski ZSZ zamierza w tym karnawale zorganizować jeszcze jedną zabawę, na którą już serdecznie zaprasza.

(Ch)



...pozowanie do pamiątkowego zdjęcia
Foto: Z. Piasecki

Komunikat

ZDK ogłasza zapisy do zespołu estradowego młodzieży od lat 13 do 26. Zapisy przyjmuje sekretariat ZDK od dnia 16 do 25 stycznia br. w godzinach od 9 do 15 oraz klubu „Ikar” w tym samym terminie w godzinach od 18 do 22.

Kalejdoskop kulturalny

SUKCES ORKIESTRY DĘTEJ

W dniach 18 i 19 grudnia ub. roku w Zakładowym Domu Kultury Huty „Kościusko” w Chorzowie odbyły się eliminacje orkiestr dętych Polski południowej. Organizatorem eliminacji była CRZZ. Wzięło w nich udział 35 orkiestr dętych ocenianych w trzech grupach: ponad 100-osobowe, do 60 i do 40 osób. Orkiestra dęta WSK w Swidniku pod kierownictwem EDMUNDA MIAZGOWSKIEGO, występująca w trzeciej grupie została na tych eliminacjach wyróżniona. Był to pierwszy tego rodzaju występ członków zespołu. Zdobyte wyróżnienie można więc zaliczyć do sukcesów.

WKZZ DLA DZIECI

W pierwszych dniach stycznia w ZDK w Krasniku WKZZ zorganizowała występy połączone z przyjęciem dla dzieci z czterech ośrodków przemysłowych Lubelszczyzny. Poza dziećmi z FSC, które nie skorzystały z zaproszenia, w Krasniku bawiły się najmłodszą skrają z Poniatowej, Swidnika, no i oczywiście mali gospodarze.

Spotkanie pomyślane było jako rewanż za caloroczną pracę. Naszym dzieciom towarzyszyły do Krasnika instruktorki i kierownik ZDK.

„ARION” ZAKWALIFIKOWANY DO CENTRALNYCH ELIMINACJI

Na eliminacjach wojewódzkich festiwalu kulturalnego, które odbyły się w Lublinie, chór męski „Arion” ZDK w Swidniku zakwalifikowany został do przeglądu centralnego. Centralny przegląd zespołów chóralnych odbędzie się 22 stycznia br. w Kato-

Klara Jaruszkowa — „JEDY-NACZKA”

Bohaterką najnowszej powieści K. Jaruszkowej jest współczesna — piętnastoletnia dziewczyna. Książka była pisana z myślą o dorosłych, ale zdobyła sobie ogromną popularność wśród młodzieży. „Jedynaczka” została już przełożona na cztery języki.

Franciszek Fenikowski — „KALOSZEM DO SKANDYNAWII”

Autor w swej nowej książce, reportażu z podróży odbytej w roku 1963 do Danii, Szwecji i Norwegii, przedstawia współczes-

wieach. Przy tej okazji członkowie zespołu wzięli udział w trzydniowym wycieczce krajoznawczej po Ziemi Śląskiej i Krakowskiej.

Chór „Arion” liczy obecnie 51 osób, a powstał zaledwie przed rokiem. Udział w przeglądzie centralnym świadczy o dużym wkładzie pracy członków zespołu i zaangażowaniu dyrygenta TADEUSZA CHYŁY.

KABARET NA POLMETKU

O kabarecie satyrycznym, który powstał w ZDK pisaliśmy już przy okazji wywiadu z kierownikiem Domu Kultury. Premiera kabaretu nazwanego „Ikar” odbyła się w tym miesiącu. Zespół składający się z pracowników WSK, liczy 12 osób i co jest godną podkreślenia, sam pisze teksty. Całością kieruje JÓZEF LUDZINSKI.

Członkom zespołu życzymy ostrego pióra, a publiczności, aby ta ciekawa, potrzebna w naszym środowisku i niebanalna forma satyry miała jak najdłuższe życie.

JESZCZE JEDNI ZWYCIĘZCY

W eliminacjach wojewódzkich festiwalu kulturalnego zakwalifikowano na przegląd centralny również nasze zespoły instrumentalne „Amore” i „Tramcy”, a także solistów: BARBARĘ SPODYNIUK, EWĘ KASPEZYK i ZIEMOWITĘ BARCZYKĄ. Wszyscy oni wyjadą w pierwszej połowie marca do Wrocławia, gdzie odbędzie się przegląd centralny. Obecnie trwają przygotowania do wyjazdu. Powyższy skład pojeździe w drodze powrotnej do Katowic, gdzie weźmie udział w nagraniach miejscowej telewizji.

(Chw.)

„Dnia 11 października br. odbyło się zebranie mieszkańców bloków służbowych nr 1 i nr 4 położonych przy ul. Mickiewicza, poświęcone sprawie czystości oraz zagospodarowania terenu przyległego do w/w bloków.”

Tyle informacji. Gwoli ścisłości dodam, że na 108 rodzin zamieszkujących owe 2 bloki na zebranie przybyło 10 (sto-wie: dziesięć) osób. Komentarz zbędny.

Zresztą cała rzecz ma aspekt o wiele szerszy. Otóż 61,3 procent mieszkańców polskich miast, to ludność przybyła ze wsi. Bądź to drogą przejścia do pracy w przemyśle, bądź drogą uzyskania odpowiedniego wykształcenia ludzie ci osiedlili się w miastach, a ich kontakty z miejscem, skąd pochodzą są raczej sporadyczne. Sporadyczne, ale nie mniej mocne. Dzieje się tak zwłaszcza w miastach tzw. „nowych” (vide: Nowa Huta, Swidnik). Przeciętny mieszkaniec takiego miasta, zwłaszcza jeśli może się wylegitymować cenzusem wykształcenia, na ogół niechętnie przynajmniej się do swego chłopskiego pochodzenia, co wcale nie przeszkadza ciągnąć mu z tego faktu pożądanego profitu. By nie być gołosłownym przytoczę państwu powszechnie znane fakty.

W języku swidnickim istnieje specjalna nazwa, najprzeróżniejszych paczek i pakunków, pieczołowicie taszczone przez z wiejska ubra-

nych ludzi, od przystanku kolejowego w kierunku osiedla. Brzmi ona: RAKIETA. A to dlatego, że kochani rodzice SERWUJĄ swoim latoroślom różnorodne wiktualy będące produktem ich gospodarstw. I znów rzecz znaną: niezmierznie rzadko rodziciele uginającej się pod ciężarem rąbki, jaj i masła, wychodzą na przeciw syn czy zięć. Nikogo to nie dziwi, wszystko odbywa się na zasadzie anegdotycznego listu: „Kochane pieniądze przyslijcie rodzice”.

Z innej beczki. Przed jedynym z bloków przez całą niedzielę stała furmanka. Konie głodne, nie napojone. Dopiero wieczorem zjawili się jej

Wartburgi i furmanki

właściciele. Co się okazało? Otóż syn kazał ojcu zatrzymać się o trzy bloki dalej, by nikt z sąsiadów nie pomyślał, że przyjechali do niego „ze wsi”. Paradoxa! Na pewno, a jednocześnie obraźliwe i przede wszystkim smutne.

Swego czasu ukuto termin „inteligencja szpagatowa”. Boże, mój Boże, jak trafnie oddaje on pewne postawy życiowe. Mówiąc językiem wieszczym, gdy obserwujemy poczynania takiej osoby „najpierw ogarnia litość i groza, a potem porzuca śmiech pusty”. Jest druga strona (nieśwety, również negatywna) medalu. To wprost paniczne odęgniwanie się od wszel-

nką Skandynawię w jej perspektywie historycznej, ukazuje powiązania polsko-skandynawskie, mówi o sprawach poważnych na wesoło, potrafi bawić, uczyć i wzruszać.

Stawomir Kryśka — „INNY CZŁOWIEK”

Wojna to nie tylko kataklizm dziejowy, lecz także wielka próba charakteru i postaw moralnych człowieka postawionego często wobec spraw osobistych, niekiedy zaskakująco nieprawdopodobnych, a jednak realnych i zmuszających do wyboru. Tom pt. „Inny człowiek” składa się z trzech opowiadań, w których autor przedstawia właśnie tego typu sytuacje. I rzecz ciekawa, okazuje się, że ów temat tylekroćnie już wykorzystywany, można potraktować w sposób świeży, oryginalny — tak jak to uczynił S. Kryśka. Prowinco-nalny lekarz, młody podporucznik, inżynier-chemik — dziecko wojny, a bohaterowie opowiadań Kryśki — to ludzie, dla których wojna stała się właśnie okazją do ujawnienia prawdziwego oblicza moralno-etycznego.

Andrzej Mierkułow — „TROPI-CIELE WYSP FANTASTYCZNYCH”

Autor poświęcił swoją książkę ludziom niezwykłym: fantatom, marzycielom, bohaterom — ludziom zdumiewającym odwagą i czynu i myśli. Jest wśród nich — odczyniony legendą pilot-oblatywacz Anochin, ojciec radzieckiej kosmonautyki Konstanty Ciolkowski, wybiegający myślą na wiele dziesięcioleci naprzód, są ludzie torujący drogę cywilizacji przez bezdroża Syberii, jest profesor Gierasimow, który łącząc wiedzę antropologa i historyka z talentem rzeźbiarza odtworzył wygląd dawno zmarłych ludzi. W tej oryginalnej książce pisarz pokazał sylwetki autentycznych ludzi, z których każdy na swój sposób może pretendować do roli bohatera naszych czasów.

kich związków ze wsią, usytuowanie się w mieście, zdobywanie jakiejś pozycji, ani na jotę nie zmienia mentalności, a często i sposobu bycia pewnych ludzi. Tam, skąd pochodzą, najmniejszą rzecz trzeba było opłacić ciężką pracą, wyrzeczeniami. Jak więc szanować to, co dostało się niemal darmo, przecież to nie moje własne, co to mnie obchodzi.

Przykład młodość można by w nieskończoność, ale nie o to tutaj chodzi. Skoro już znaleźliśmy się w społeczności miejskiej, skoro naszym pragnieniem jest pełna identyfikacja z nią, to postępujemy w sposób podjętowany przez określone i przyjęte normy współzycia ludzkiego.

Nie wystarczy, jeśli nasze starania o utrzymanie czystości ograniczamy do własnych mieszkań, a klatka schodowa, będąca wspólną własnością pozostanie zaśmiecona.

Przyzwyczajmy nasze pociechy od najmłodszych lat do poszanowania społecznej własności. Niechże zrozumieją, że między uszkodzeniem kranu w domowej łazience, a dewastowaniem kontaktu we wspólnej palni nie ma i być nie może żadnej różnicy.

Nie zapominajmy, że kwietnik przed blokiem upiększa nie tylko nasz blok, ale i całe miasto. Miasto, w którym żyjemy, miasto tak swego czasu upragnione.

Ani się spóźnię, kiedy zauważyłem, że kołozę swoje uwagi apelem, choć z drugiej strony myślę, że to był mój dziennikarski obowiązek społeczny. Obowiązek znużający.

WALDEMAR OSTROWSKI

LOT NA SREBRNYM EKRANIE

W STYCZNIU W KINIE „LOT”

- 19-20 „Jego dziewczyna” prod. włosk., od lat 16
- 21-22 „Don Gabriel” prod. polskiej, od lat 14
- 23-25 „Synowie magnata” I, prod. węg., od lat 14
- 23-25 „Synowie magnata” II, prod. węg., od lat 14
- 26-27 „Czarny Piotruś” prod. czeskiej, od lat 16
- 26-27 „Oskarżony” prod. czeskiej, od lat 14
- 28-29 „W kraju Komaneczów” prod. USA, od lat 16
- 30-31 „Juana Galle” prod. meksyk., od lat 16.

WIA S P O R T T U R Y S T Y K A

Kalejdoskop wydarzeń sportowych 1966 r.

STYCZEŃ

Siatkarskie Avii rozpoczynają rozgrywki o I ligę. O wejście do ekstraklasy w pilce siatkowej ubiega się 48 drużyn.

W pierwszym spotkaniu o wejście do II ligi bokserzy Avii pokonał Lubliniankę 12:8.

Mecz w Lublinie wywołał olbrzymie zainteresowanie. Spotkanie oglądało około 2.000 widzów. Hala sportowa „Koziołka” zamieniła się w „rymską laźnię”. Bohaterami meczu byli: Sokółowski, Karbowiczek, Mynek, Kowalski, Scibior, Steciuk.

Rozstrzygnięto „Pieśbiscy sportowy „Głosu” o tytuł najlepszego sportowca Świdnika. Zwyciężył Jan Szczepaniewicz (338 pkt) przed Stanisławem Kasperkiem (497 pkt).

Po ciężkim spotkaniu drugie zwycięstwo bokserów Avii w meczu o wejście do II ligi z Sokolem Piła 11:3.

LUTY

Plenum Komitetu Zakładowego Partii poświęcone sprawom rozwoju kultury fizycznej i sportu w Świdniku. Kadra siatkarska Avii na obozie przygotowawczym przed rozgrywkami o I ligę.

Niepowodzenie bokserów. Przegrana z Polonią w Jeleniej Górze i porażka z Lublinianką.

Piękna walka Sokółowskiego z Kowalczykiem.

MARZEC

Pilkarskie Avii na obozie treningowym w Bydgoszczy trenują pod kierownictwem nowego trenera Huberta Skośka.

3 wygrane mecze sparingowe, w tym z rezerwami I-ligowego Zawiszy.

Słowo o juniorach

Mamy tu na myśli juniorów z sekcji bokserkiej.

Rok 1966 był dla naszych młodych pięściarzy bardzo pomyślny. Juniorzy Avii rozegrali 5 spotkań o puchar WKFiT zwyciężając czterokrotnie. A oto wyniki:

Avia — Lublinianka 14:8
Avia — Technik 19:3
Avia — Motor 14:8

W rundzie rewanżowej:

Avia — Lublinianka 8:14
Avia — Motor 11:9
Avia — Technik (mecz do rozegrania).

Największą ilość punktów zdobyli: Królikowski, Młynarczyk, Rajchert, Jasiński, Marzec, Wiater, Borowiec i Baranek.

W reprezentacji juniorów w meczach z Warszawą i Łodzią Lublin bronili: Młynarczyk, Mazur i Wiater.

13 zawodników Avii zaliczono do kadry juniorów naszego okręgu.

Sprawujący pieczę nad szkołą trener Jerzy Krasnożon liczy w niedalekiej przyszłości szczególnie na Rajcherta, Mazura, Wiatera i Salacha, którzy mają wszelkie dane, aby podobnie jak Królikowski i Stanisławski reprezentować wkrótce barwy seniorów.

Szkoła bokserka Avii liczy obecnie 35 młodych zawodników, którzy kilka razy w tygodniu poznają rzemiosło bokserskie, ucząc się szlachetnej sztuki samobrony. Większość z nich to uczniowie szkół lubelskich.

A ponieważ uczą się dobrze w Liceum Sztuk Plastycznych, Technikum Chemicznym, Szkole Budownictwa i Energetycznej, stąd też rodzice i szkoła pozwalają im na naukę boksu.

W nowym 1967 roku proponujemy i zachęcamy do szkółki bokserkiej wszystkich takich, którzy lubią ten piękny sport.

Trener Jerzy Krasnożon szkoli codziennie pięściarzy w godz. od 9—11.30, od 16—18 i od 18—20.00 z wyjątkiem sobót i niedziel. Szkolenie odbywa się w grupach dla początkujących i zaawansowanych w pawilonie przy basenie.

(K)

Wysoka wygrana bokserów w meczu o II ligę z Polonią (Jelenia Góra).

Komendarki zwycięża Kobę.

Sparingowe mecze pilkarzy z Motorem i Technikiem, 20 marca 1966 r. — ostatni mecz bokserów Avii w Pile.

Świdnickie orły pokonały Sokół 11:3.

Dramatyczna walka Leszka Piątki.

Bokserzy Avii w II lidze po 5 latach zmudnych i uporczywych starach.

KWIECIEŃ

Pilkarskie Avii liderem rozgrywek ligi okręgowej. Dramatyczny mecz w Świdniku.

Avia — Lublinianka 3:2.

Jan Szczepaniewicz otrzymuje tytuł Zasłużonego Mistrza Sportu.

Siatkarskie Avii walczą skutecznie o I ligę.

Pomyślny start w II lidze. Astoria pokonana 13:7.

Stal (Kraśnik) przegrywa z Avią.

Pilkarskie coraz bliżej tytułu mistrzowskiego.

MAJ

Siatkarskie wygrywają turniej we Wrocławiu.

3 tytuły mistrzów zdobywają w boksie dla FKS Avii: Piątek, Petek, Raczynski.

W spotkaniach o mistrzowskie szarfy Kowalski przegrywa z Chojną; Berkowski zwycięża Sokółowskiego.

Starko zdeklasowany w walce z Petkiem.

Ożywiona działalność sekcji brydżowej TKKF. Pionierska praca na tym polu Ryszarda Sieronia.

Drużyna Henryka Kukiera zwycięża w II lidze zespół Leszka Drogozsa.

Avia — Błękitni 11:9.

Petek pokonał Trzpiecińskiego, a Komendarki Kadię.

CZERWIEC

Pilkarskie Avii zdobywają tytuł mistrza okręgu lubelskiego i waleczą po raz pierwszy w historii klubu o II ligę.

Sokółowski, Piątek i Kowalski bez sukcesów na mistrzostwach Polski w boksie we Wrocławiu.

Petek przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Avia przegrywa w półfinale z Dalsiem.

Spór o tytuł mistrza pilkarskiego spartakiady w pilce nożnej rozstrzygnięty.

Komisja TKKF przynajmniej tytuł drużynie kontroli.

Po raz pierwszy w historii całego turnieju dzikich drużyn pilkarskich.

Cenna inicjatywa tow. tow. Gilarowskiego, Lipki i Bańkowskiego 22 zespołów pilkarskich. Rewela najmłodszych futbolistów Świdnika na stadionie Avii.

Pilkarskie Avii przegrywają w derbach z Motorem.

Leszek Boguszewski zdobywa puchar w I spartakiadzie motorowej.

Bokserzy Avii zwyciężają Gwardię Białystok.

Dobra postawa drużyny bokserkiej.

Wojskowi pokonali 12:3.

Zwycięstwo młodzików w Łodzi w ostatniej eliminacji mistrzostw Polski.

W klasie 125 cm na pierwszym miejscu Pielaryfikowany zostaje Eugeniusz Rechul.

Sensacyjne zwycięstwo Avii nad Legią 1B (Warszawa).

Porażka bokserów Avii z Bronią (Radom) na własnym boisku.

LISTOPAD

Trzeci występ Petka w reprezentacji Polski. W meczu z Bułgarią Polak nokautuje Bułgara Panewa.

Pięściarze przegrywają mecz z Górnikami (Zagórze) 6:14. Petka znokautował Piątek.

Jerzy Brendler motocyklowym mistrzem Polski.

Bokserzy Avii przegrywają z Unią (Oświęcim) i Wisłą (Kraśnik).

Zakończenie sezonu pilkarskiego.

Pilkarskie Avii na drugim miejscu w tabeli III ligi.

GRUDZIEŃ

Para Kolodziej i Mazurek — mistrzami brydża sportowego po 3 turniejowych eliminacjach.

Podsumowanie sezonu LA w klubie „Ikar”.

Obecny na spotkaniu przew. PKKF tow. Marian Winiarz.

„Przegląd Sportowy” klasyfikuje 100 najlepszych pięściarzy polskich w roku 1966.

W w. lekkiej na drugim miejscu w kraju znalazł się Ryszard Petek.

Zebrał i opracował:

MIECZYSLAW KRUK

W noc sylwestrową bawili się rodzice. W styczniu natomiast uczniowie i przed-szkolacy. Zabawy i „choinki” u naszych najmłodszych przebiegły w niezwykle miłym nastroju

Foto: Z. Piasecki



Brak ilustrowanych czasopism

Mieszkańcy ul. Projektowanej w Świdniku skarżą się na brak ilustrowanych tygodników i małą ilość dzienników w kiosku przy tej ulicy. Po uzyskaniu informacji od sprzedawcy okazało się, że mimo wielokrotnych interwencji, dyrekcja „Ruchu” nie podwyższyła przydziału gazet dla kiosku. Rozumiejąc potrzeby mieszkańców — ulica Projektowana jest nieco odosobniona od reszty miasta i chodzenie do innych kiosków jest stratą czasu — zwróciliśmy się do dyrekcji „Ruchu” w Lublinie z prośbą o uregulowanie tej sprawy.

Dyrektor „Ruchu” Woś obiecał, że po zaktualizowaniu zamówienia przez kiosk, postara się zwiększyć ilość czasopism. Mamy więc nadzieję, że pozytywne stanowisko dyrekcji „Ruchu” przyczyni się do lepszego zaopatrzenia kiosku.

(ac)

Pięściarze zapowiadają mocne uderzenie

Pięściarskie zimowe wakacje — o ile tak traktować można zagadnienie — już minęły. Z początkiem nowego roku kadra bokserka II-ligowej Avii pod kierownictwem trenera Henryka Kukiera rozpoczęła przygotowania do wiosennej, rewanżowej rundy rozgrywek w II lidze.

Na obozie przygotowawczym w miejscowym pawilonie FKS Avia kilkunastu pięściarzy już szlifuje formę.

Ze znanych zawodników znaleźli się: Góralski, Berajowski, Komendarski, Karbowiczek, Petek, Piątek, Mynek, Kowalski, Scibior, Raczynski, Marzec i Steciuk.

Seniorami w tym roku zostali już Królikowski i Stanisławski. Pod nieobecność Furmankiewicza trenuje w wadze ciężkiej również Kociuba, a „nowy” w naszym obozie, to Santorski w w. muszej. Codzienny program zajęć jest niezwykle urozmaicony. Po dłuższym okresie przerwy pięściarze znowu rozprostowują kości. Muszą być sprawni, elastyczni, zwinni i bojowi.

W rewanżowej rundzie rozgrywek przyjdzie bowiem odrabiać zaległości. III miejsce do końca tabeli, na którym znajduje się obecnie świdnicka drużyna nie wróży nic dobrego. Jest to tzw. „krawędź spadku” i trzeba robić wszystko, aby wywindować się w górę tabeli. A robić wszystko, to znaczy zmobilizować zespół i przygotować do walki.

W drugiej rundzie rozgrywek pięściarskich bokserzy nasi mają bardzo dobry układ spotkań ze swoimi przeciwnikami. 6 pojedynków stoczą oni na własnym terenie, a tylko 3 na wyjeździe.

Teoretycznie do wygrania są mecze z Astorią, Polonią (Warszawa), Bieszczadami, a nawet z

Wisłą (Kraśnik). Na straconej pozycji nie stoi również Avia w meczu z Górnikami (Zagórze).

Wszystko zależy jednak od bogactwa zespołu i od przygotowania indywidualnego każdego pięściarza.

Zespół byłego mistrza Europy wagi muszej Henryka Kukiera, drużyna Avii, to zespół który stać na bardzo wiele. Asem atutowym w drużynie jest zawodnik klasy międzynarodowej, drugi bokser kraju w kategorii wagi lekkiej — Ryszard Petek.

Kukier i Petek — te dwa głośne nazwiska w świecie sportowym, czynią zawsze duże wrażenie na każdym meczu. Są magnesem dla publiczności. Wokół nich centumte się cały zespół i w nowym 1967 roku zapowiadają mocne uderzenie.

Na sportowy big-beat w wykonaniu naszych bokserów wszyscy już dziś z niecierpliwością oczekujemy.

A oto tabela rewanżowych spotkań pięściarskich w II lidze (gospodarze na I miejscu).

22.I.1967 Avia — Astoria (Bydgoszcz)

5.II.1967 Avia — Polonia (Warszawa)

19.II.1967 Błękitni (Kielce) — Avia

5.III.1967 Avia — Bieszczady (Rzeszów)

19.III.1967 Jagiellonia (Białystok) — Avia

14.V.1967 Avia — Górnik (Zagórze)

(Letnia przerwa)

5.XI.1967 Broń (Radom) — Avia

19.XI.1967 Avia — Unia (Oświęcim)

9.XII.1967 r. Avia — Wisła (Kraśnik)

M. Kruk

Z notatnika reportera

Rozprawa w kolegium

W dniu 11 października br. w Kolegium Karno-Administracyjnym PRN w Lublinie odbyła się rozprawa przeciwko Jerzemu Piękosowi s. Stanisława, ur. w dniu 2 kwietnia 1949 r.

Obwiniony w dniu 1.X.66 r. o godz. 14 w Świdniku będąc w stanie nietrzeźwym, zakłócił porządek publiczny przez wszczęcie awantury oraz używanie wulgarnych słów.

Kolegium po przeprowadzeniu postępowania dowodowego uznało Jerzego Piękosowi winnym. On sam przyznał się do winy. Potwierdził to również świadek dowodowy Wacław Walczak. Ponieważ Jerzy Piękos był już karany za podobne wykroczenie, a wymierzona kara nie odniosła żadnego skutku, kolegium wymierzyło mu 1500 zł grzywny.

(Ch)

GŁOS ŚWIDNIKA

Organ Samorządu Robotniczego WSK — Świdnik

Redaguje zespół w składzie: Alicja Chwałczyk, Mieczysław Kruk, Marian Koc (red. nac. i techn.), Włodzisław Lorenc (z-ca red. nac.), Waldemar Ostrowski (sekr. red.), Z. Piasecki i E. Wesolowski

Adres redakcji: Świdnik, k/Łublińska, ul. Projektowana 1, tel. 344 (dla centrali miejskiej).

Lubelskie Zakłady Graficzne im. PKWN, Lublin, ul. Unicka 4

Zam. 171. 11.1. 67. 1500. P-3.